

„Jest obraz po drugiej stronie!”

Jednym z ostatnich obrazów Kazimierza Malewicza jest autoportret zatytułowany *Artysta* (Muzeum Rosyjskie w Sankt Petersburgu), przedstawiający „wszechwórcę” w stroju renesansowym i z rysunkiem czarnego kwadratu na odwrocie płótna. „Tym ukrytym rysunkiem Malewicz po raz ostatni szyfrował obecność suprematystycznego odczucia w obcym mu świecie”⁶⁹.

Problem szyfrowania ukrytych treści na odwrociach obrazów rozbudził dyskusję z okazji wystawy malarstwa Andrzeja Wróblewskiego „Recto/verso” w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Andrzej Wróblewski, zmarły tragicznie w 1957 roku, niespełna trzydziestoletni, doskonale wpisuje się w biograficzny topos wybrańców bogów umierających młodo. Zaledwie dziesięciolecie twórczość – gorączkowa, intensywna, łamana ideologicznymi i artystycznym zwrotami – nigdy nie uległa zapomnieniu. Zawsze zresztą miała znakomitych promotorów w osobach bliskich przyjaciół młodości artysty – profesora Mieczysława Porębskiego czy Andrzeja Wajdy. Dzięki pomocy Andrzeja Wajdy odbył się pierwszy pokaz indywidualny Wróblewskiego w warszawskim Klubie Związku Literatów Polskich w 1956 roku⁷⁰. Po sześćdziesięciu latach, na rok przed własną śmiercią, Wajdzie udało się zrealizować wieloletnie marzenie o wystawie malarstwa Wróblewskiego zaprojektowanej według swojej koncepcji⁷¹. Spuścizna tego artysty nigdy nie została odrzucona, zepchnięta do artystycznego czyśćca. Przeciwnie, od krakowskiej grupy Wprost⁷², poprzez malarzy Gruppy, kolejne pokolenia przywoływały Wróblewskiego jako swego patrona. Między innymi dzięki pracy Gruppy i zaangażowaniu krakowskiej Galerii Zderzak fascynacja jego malarstwem przeniosła się na nowe pokolenie artystów, debiutujących na przelomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych – Wilhelma Sasnała, Rafała Bujnowskiego, Marcina Maciejowskiego i innych⁷³. Lista wystaw malarza jest długa, dość wspomnieć retrospektywę, w krakowskim Muzeum Narodowym w 1996 roku i w warszawskiej Zachęcie⁷⁴. Kwerendy Galerii Zderzak objawiły „Wróblewskiego nieznanego” – malującego i piszącego⁷⁵. Jak dotąd żaden polski artysta, Wróblewski doczekał się monumentalnej publikacji archiwalno-źródłowej, w której przestrzegając

31

„rygoru faktografii”, autorzy zdemitologizowali dotychczasowy wizerunek artysty i jego dzieła⁷⁶. Doczekał się także monograficznej wystawy w ważnym europejskim muzeum, jakim jest Museo Reina Sofia w Madrycie⁷⁷. Twórczość Wróblewskiego niezmiennie też pozostaje przedmiotem różnych odczytań, interpretacji, polemik, niekiedy gwałtownych. Dla dopełnienia obrazu dodajmy szybko zwyżkujące ceny na rynku sztuki⁷⁸.

W sytuacji artysty od lat osadzonego w kanonie polskiej sztuki powojennej i „zatrzaśniętego we własnym mieście”⁷⁹, Wróblewski wymaga nie tyle przypominania czy odkrywania, ile nowego spojrzenia i wprowadzenia jego sztuki w kontekst uniwersalny. Taką próbą była wystawa w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej na przełomie 2014 i 2015 roku. Wystawa wpisywała się w strategię muzeum, którego celem jest nie tylko budowa muzeum sztuki nowoczesnej, lecz także pisanie na nowo historii tej sztuki. Szukając nowego spojrzenia na sztukę Wróblewskiego, wystawę poprzedzono międzynarodową konferencją, a jako kuratora ekspozycji zaproszono francuskiego historyka sztuki Erica de Chassey⁸⁰. Wiara i nadzieja, że spojrzenie z zewnątrz pozwoli przetamać właściwy polskiej historii sztuki etnocentryzm, nie są nowe. Po „obcym” spodziewamy się rewizji, dekonstrukcji, może nawet objawień. Jak dotąd jednak owe spojrzenia outsiderów nie zaowocowały jakąś ważką zmianą paradygmatów, przetasowaniem kanonu, zaburzeniem ustalonych narracji i porządków. Najbardziej radykalna propozycja całkowicie innej opowieści o sztuce polskiej XX wieku wyszła od sławy europejskiego kuratorstwa – Haralda Szeemanna, który na zaproszenie Andy Rottenberga przygotował wielką wystawę dwudziestowiecznej sztuki polskiej na stulecie Zachęty w 2000 roku. „Uważaj! wychodząc z własnych snów możesz się znaleźć w cudzych” – przestrzegał tytuł ekspozycji⁸¹. Niestety, nie mieliśmy szansy zastanowić się nad sensem tego aforyzmu, wziętego od Stanisława Jerzego Leca. Wszelką refleksję uniemożliwiła akcja trójki posłów Sejmu RP, którzy spiesząc z pomocą przywołanemu meteorytem woskowemu Janowi Pawłowi II, naruszyli pracę Maurizio Cattelana *Nona Ora* – instalację umieszczoną przez kuratora w honorowej Sali Matejkowskiej. Wzbudzona przez ten groteskowy spektakl ikonoklazmu burza medialna, narastająca atmosfera skandalu i personalnej nagonki, co skończyło się rezygnacją Andy Rottenberga z dyrektury Zachęty – wszystko to całkowicie zaćmiło samą wystawę. Wystawę przemysłną, przewrotną,



Andrzej Wróblewski, *Szofer* (*Szofer niebieski*,
lico), 1948, kolekcja prywatna



Andrzej Wróblewski, *Likwidacja getta (odwrocie)*,
1949, kolekcja prywatna